

## **Jeszcze słów kilka o historii hodowli bydła polskiego czerwonego\***

**Kazimierz Żukowski**

*Instytut Zootechniki Państwowy Instytut Badawczy,  
32-083 Balice k. Krakowa*

Cykl tematów upamiętniających 120. rocznicę założenia Małopolskiego Towarzystwa Hodowców Bydła Czerwonego Polskiego daje sposobność, a nawet skłania do przypomnienia także często na ogół pomijanych w przedstawieniach dziejów polskiej hodowli zwierząt gospodarskich i choćby dlatego wymagających naświetlenia różnych aspektów toczącej się wówczas pracy, która wywarła wpływ także na stan hodowli powojennej. Pozwalam sobie przybliżyć czytelnikom w największym skrócie ten właśnie okres.

### **Hodowla bydła polskiego czerwonego w Generalnym Gubernatorstwie (1939–1945)**

Wprowadzony przez niemieckiego okupanta nakaz przymusowych kontyngentów dostaw żywca, bezwzględnie egzekwowany, doprowadził w ciągu trwającej ponad pięć lat okupacji do olbrzymich strat w produkcji zwierzęcej, poniesionych przez polskich rolników na całym obszarze zajęтым przez III Rzeszę. Ustalenie liczby utraconego pogłowia nie jest możliwe, gdyż porównanie stanów sprzed wojny i po niej nie odnosi się – w związku ze zmianą granic – do tego samego terytorium. Można natomiast posłużyć się wskaźnikiem wielkości obsady w przeliczeniu na 100 ha użytków rolnych. Wynosił on w Polsce 41 sztuk bydła w 1938 r., a 16 sztuk w 1945 r. Oznacza to, że nasze pogłowia bydła z powodu wymu-

szonych kontyngentów i przetaczającego się przez nasze ziemie w latach 1944–1945 frontu wojennego zmalało o 61%. Straty rozkładały się bardzo nierównomiernie, na przykład w województwie olsztyńskim pozostało tylko 1,8% przedwojennej obsady bydła, co zresztą nie oznacza, że 98% pogłowia wywieźli i wybili tylko Niemcy.

Realizowana równoległe strategia okupanta niemieckiego zakładała natomiast perspektywiczne wykorzystanie polskiego materiału zarodowego zwierząt gospodarskich na terytoriach podbitych, które – w zamierzeniach – miały zostać przez Niemców skolonizowane. To założenie legło u podstaw podjęcia decyzji o powołaniu przy Izbie Rolniczej (Landwirtschaftskammer) organu wykonawczego – Hauptverband für Tierzucht, noszącego również polską nazwę – Naczelny Związek Hodowli Zwierząt. W tym celu przekształcono, istniejące początkowo nadal, Polskie Towarzystwo Zootechniczne z siedzibą w Warszawie i przeniesiono je 1 IV 1941 r. do Krakowa, tworząc w nowej organizacji sześć wydziałów dla poszczególnych gatunków zwierząt i zatrudniając w niej polski personel.

Na stanowisko kierownika Naczelnego Związku powołano inż. Stefana Wiśniewskiego, dotychczasowego dyrektora PTZ, który pełnił tę funkcję od 1927 r., a następnie w latach 1945–1961. Jego zwierzchnikiem był Niemiec, szef Izby Rolniczej, dr Erich Pieritz. Sześcioma wydziałami Naczelnego Związku kierowali Polacy, a przewodniczącymi wydziałów byli Niemcy.

Warto przytoczyć tu pewien epizod, dobrze znamionujący nastawienie dr. E. Pieritza do

\*"120 lat hodowli bydła polskiego czerwonego" (2016). Opracowanie zbiorowe pod redakcją Joanny Makulskiej. Wydawnictwo Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie, Kraków.

Polaków. Otóż, miałem sposobność zetknąć się z dr. E. Pieritzem przed wielu laty, już w powojennych Niemczech, gdzie był on kierownikiem stacji unasieniania w Gießen w Hesji. W emocjonalnym wspomnieniu o czasach okupacji oświadczył, że nigdzie i nigdy w ciągu całej swojej kariery zawodowej – a był już wtedy człowiekiem 60-letnim – nie zdołał skompletować zespołu tak wysoko wykwalifikowanej kadry fachowców, jak to miało miejsce w Krakowie. Dodał jeszcze, że ważne dla hodowli decyzje z reguły konsultował przed ich podjęciem z kompetentnymi specjalistami swojego zespołu, zakładając, że oni lepiej znają realia polskiej hodowli.

Należy wyjaśnić, że dr. E. Pieritzowi udało się dysponować tak doborową kadrą, ponieważ przemyślnie i celowo zatrudnił przedwojennych specjalistów Izb Rolniczych i liczną grupę pracowników naukowych Wydziału Rolnego, zamkniętego przez Niemców Uniwersytetu Jagiellońskiego. Byli wśród nich także profesorowie i docenci, m.in.: Teodor Marchlewski, Mieczysław Czaja, Juliusz Jakóbiec, Stanisław Jełowicki, Edward Baird, Edward Skorkowski, a także Aleksander Dzieduszycki, Stefan Greulich, Tadeusz Majewski. Czynnym nadal inspektorem hodowli bydła czerwonego był Tadeusz Twardzicki, będący dla ogółu małopolskich hodowców prawdziwym autorytetem.

Powołanie Naczelnego Związku Hodowli Zwierząt stworzyło podstawę do kontynuacji dorobku polskiej hodowli, osiągniętego w 20-leciu międzywojennym w istniejących ówczesnie populacjach zwierząt gospodarskich.

Przejęcia przez Niemców istniejącej u nas hodowli zarodowej dowodzi utrzymanie polskich przecież związków hodowców zwierząt gospodarskich, na przykład Związku Hodowców Bydła Czerwonego.

Podstawowe znaczenie miała przy tym ochrona zwierząt wpisanych do ksiąg hodowlanych. Oznakowane przez organizację hodowlaną zwierzę było wyłączane spod kontyngentu branych na ubój zwierząt użytkowych. Nie odnosiło się to oczywiście do zwierząt hodowlanych

wybrakowanych przez rolnika. Zasada ta była respektowana niemal do końca okupacji niemieckiej. Dopiero okoliczności związane z frontem wojennym i jego następstwami spowodowały znaczne straty również w materiale hodowlanym. Tym niemniej, ocalałe pogłowię zarodowe zapewniło możliwość zachowania ciągłości polskiej hodowli zwierząt gospodarskich.

W przypadku bydła polskiego czerwonego przykładem ciągłości może być najstarsze tej rasy, liczące ponad 120 lat nieprzerwanego ciągu hodowli, stado jodłownickie. Jest ono od 25 lat prowadzone przez Jacka Wąsowicza i jego żonę Helenę, będąc dla niej w pewnym sensie spuścizną rodową. Stado to założył bowiem w Jodłowniku jej pradziadek, Stefan Romer, który w 1895 r. rozpoczął w odziedziczonym majątku regularną pracę hodowlaną, łącznie z kontrolą użytkowości mlecznej i założeniem tzw. cielęciarni, skupującej też cieliczki z obór wiejskich. Okoliczni rolnicy kupowali odchowane tam cieliczki hodowlane i z czasem stawali się członkami włościńskich kół hodowców bydła czerwonego, zakładanych wkrótce po powołaniu Małopolskiego Towarzystwa Hodowców Bydła Czerwonego Polskiego. Gdy mowa o włościńskich kołach hodowców, należy wspomnieć, że wyróżnił się pod tym względem właśnie Jodłownik, w którym w 1892 r. zostało założone pierwsze takie koło w całej Galicji.

Powracając do historii funkcjonowania Naczelnego Związku Hodowli Zwierząt, skupiającego polskich hodowców przez cały czas okupacji niemieckiej, należy zaznaczyć, że dewizą jego pracowników było opracowanie takich zasad organizacji hodowli, aby były one przydatne w momencie startu do przyszłej pracy hodowlanej w kraju po wyzwoleniu. I faktycznie, stworzony wówczas system został przejęty przez polską administrację tuż po zakończonych działaniach wojennych. Przykładowo, można tu wymienić organizację związków hodowców, związki kontroli mleczności, ustalenie rejonizacji ras, zasady wpisu zwierząt do ksiąg hodowlanych (wstępnej i głównej) i wiele innych zasad. Dopiero polityka rolna PRL nie tylko skasowała w 1948 r. Izby Rol-

nicze, lecz również zniweczyła na kilkadziesiąt lat ukształtowane dążenie hodowców do współpracy, a także rywalizacji w obrębie społecznego systemu branżowych związków hodowców zwierząt.

Niewątpliwą zasługą Naczelnego Związku było szkolenie licznej kadry służby zootechnicznej, instruktorów, a nawet inspektorów hodowli wszystkich gatunków zwierząt gospodarskich. Wielu wyszkolonych wtedy ludzi zasiliło powojenną kadrę pracujących w hodowli fachowców. Zootechnicy pracujący w terenie byli w pełni zaopatrywani w sprzęt i przyrządy do oceny użytkowości, pomiarów, znakowania, pielęgnacji, kastracji (ich zasoby zdeponowano pod koniec okupacji w prywatnym mieszkaniu krakowskim).

W dążeniu do rozwoju polskiej hodowli udało się Naczelnemu Związkowi zwiększyć w Generalnym Gubernatorstwie liczbę obór objętych oceną użytkowości mlecznej. Dotyczyła ona około 10% pogłowia krów, w porównaniu z 1,5% w 1938 r., kiedy to z pogłowia 7237 tys. krów ogółem oceną było objętych 105 tys. sztuk. Nie można też pominąć faktu, że staraniem niemieckiego zwierzchnictwa Związek sprowadzał z Niemiec wartościowy materiał hodowlany.

W hodowli bydła polskiego czerwonego liczba zwierząt wpisanych do ksiąg hodowlanych zwiększyła się wtedy niemal pięciokrotnie. W Raciechowicach regularnie odbywało się uznawanie młodych buhajów przeznaczanych do wiejskich punktów kopulacyjnych. Prowadził je z ramienia Związku znany hodowca Jan Bujwid z Wolicy. Urządzano też doroczne pokazy hodowlane w Mstowie.

Ważnym osiągnięciem dla rasy było pozbycie się częstych dawniej w umaszczeniu naszego bydła czerwonego białych łat, i to nie – jak się nieraz słyszy – przez wycinanie w pień zwierząt zarodowych, mających na tułowiu białe plamy, lecz przez wprowadzenie przy wpisie zwierzęcia do księgi hodowlanej przepisu, dopuszczającego występowanie białego umaszczenia jedynie na wymieniu, podbrzuszu (ale tylko do pępownicy) i na czole, jako tzw. białej

gwiazdki. Ta restrykcja, nałożona przez Wydział Hodowli Bydła w Naczelnym Związku Hodowli Zwierząt – i obowiązująca także później – dała po latach pożądaną, widoczny dziś efekt.

Warto przytoczyć, podany przez Opacskiego i Szwemina [1973, s. 133], pogląd niemieckich fachowców na wartość użytkową i hodowlaną bydła polskiego czerwonego, zawarty w urzędowym opracowaniu: „Jeżeli uwzględnimy, że bydło czerwone przy wiele niższej żywej wadze niż bydło czarno-srokate wykazuje również znacznie niższe zużycie paszy bytowej, że często przewyższa bydło nizinne swą niewybrednością w żywieniu i żernością, swą równomierną płodnością, odpornością, długowiecznością i wykazuje cechy dziedziczne, których brak niestety u wielu ras, będących na wysokim poziomie hodowlanym – to okaże się naszym bezwarunkowym obowiązkiem zachowanie bydła czerwonego w okręgach przeznaczonych dla jego hodowli i popieranie tej rasy wszelkimi środkami”.

Podsumowując rzetelny i wytrwały wysiłek polskich hodowców i polskiego zespołu pracowników Naczelnego Związku Hodowli Zwierząt operującego na całym obszarze Generalnego Gubernatorstwa, należy stwierdzić, że w powojennej odbudowie polskiej hodowli zwierząt przydatne okazały się te zręby systemu jej prowadzenia.

### **Okres powojenny – krzyżowanie z bydlęm duńskim czerwonym**

Sprowadzone z Danii w latach 1946–1947 krowy duńskie czerwone znalazły się w większości w gospodarstwach Zjednoczenia Hodowli Zarodowej. Niestety, głównie z powodu białaczki, zostały w krótkim czasie prawie doszczętnie wybite. Należy przy tym zaznaczyć, że było to po myśli kierownictwa tych majątków, gdyż od połowy lat 60. podstawą opłacalności chowu bydła w Polsce stał się rosnący eksport młodego żywca wołowego, przede wszystkim na Bliski Wschód. Importerzy całkowicie wyłączały z zakupu opasy czerwono umaszczone, uznając je za znacznie gorsze pod względem wartości mięsnej.

Białaczka występująca często u krów duńskich nie oznaczała jednak, że wybór tej rasy w celu poprawy użyteczności mlecznej naszego bydła czerwonego był chybiony. Użycie tej rasy nie groziło bowiem rozprzestrzenianiem się białaczki w krajowym pogłowie, gdyż po pierwsze krzyżowanie następowało poprzez buhaje duńskie czerwone używane w inseminacji, a po drugie nie zdarzało się, aby zwierzęta mające przewagę krwi duńskiej czerwonej zapadały na białaczkę. Natomiast wpływ na podwyższenie wydajności mlecznej był ewidentny.

W doświadczeniu grodzieckim, zapoczątkowanym jeszcze przez prof. Mieczysława Czaję w 1947 r., wynik końcowy (obliczony według wskazówek prof. Andrzeja Żarneckiego metodą najmniejszych kwadratów wg Harvey'a) uzyskany na podstawie 1369 laktacji 305-dniowych wykazał w 1972 r. w grupie trzeciego pokolenia, pochodzącego już z kojarzeń mieszańców pomiędzy sobą, 20-procentowy wzrost mleczności w porównaniu z użytowanymi równolegle krowami pc. Podsumowując efekt końcowy - o skuteczności użycia „dunów” świadczy zajmowanie przez grodziecką oborę w ciągu trzech kolejnych lat (1966–1968) pierwszego miejsca w kraju w wielkostadnej hodowli bydła polskiego czerwonego z wynikiem 4449–4799 kg mleka [100 lat oceny wartości użytkowej bydła w Polsce, t. 1, 2004]. W całym stadzie grodzieckim (3 obory, z wyłączeniem krów rasy duńskiej czerwonej) w 1966 r. od 143 krów mieszańców uzyskano średnio 4321 kg mleka, gdy przeciętna wieloletnia 305-dniowa wydajność 113 krów polskich czerwonych bez dolewu krwi duńskiej wynosiła 3150 kg mleka.

Koniec lat 60. XX w. był również okresem schyłkowym użytkowania w Grodźcu bydła polskiego czerwonego, bowiem cały Śląsk Cieszyński

odszedł od hodowli bydła tej rasy, powszechnie wprowadzając bydło rasy czerwono-białej.

Dla rasy pc wpływ domieszki krwi duńskiej był cenny, gdyż pozwolił na uszlachetnienie rodzimego bydła, polegające na:

- całkowitym wyeliminowaniu skłonności do skracania laktacji, która często u krów czysto rasowych trwała tylko 200–250 dni doju;
- znacznie wyższej wydajności pierwiastek niż dawniej w rodzimej rasie;
- całkowitym pozbyciu się nierównomiernie rozwiniętych, „piętrowych” wymion i wymion małych oraz nieforemnych „koczich” strzyków;
- poprawie budowy zadu, zwłaszcza szerokości w kulszach, poprawie postawy nóg tylnych, dawniej często iksowatych, oraz zwiększeniu wyrostowości;
- upowszechnieniu bardziej mlecznego typu budowy i większej głębokości tułowia, a także jednolicie czerwonego umaszczenia.

W poprawionym pogłowie nie nastąpiło żadne osłabienie cech funkcjonalnych. W stadzie pochodzącym z krzyżowania nie było problemów z płodnością, a padnięcia cieląt nie przekraczały 3%. W oborach grodzieckich również krowy duńskie czerwone (dające średnio nieco ponad 4300 kg mleka) stanowiły materiał długowieczny, mimo że nie ominęła ich białaczka; dorównywały niemal krowom polskim czerwonym, żyjąc przeciętnie 9 lat i 3 miesiące.

Spotykane w publikacjach fachowych opinie o nieskuteczności posłużenia się w hodowli rodzimego bydła czerwonego krzyżowaniem uszlachetniającym z duńskim czerwonym w celu przyspieszenia wzrostu wydajności mlecznej są zatem mylne i nieuzasadnione.

### Literatura

- Dalwig-Nolda E. von (1959). Die Tierzucht Polens. Wyd. W. Schmitz, Gießen.
- Matykiewicz J. (1958). Bydło polskie czerwone w Jodłowniku. PWRiL, Warszawa.
- Nowicka M. (1973). Z dziejów Polskiego Towarzystwa Zootechnicznego. W: Karty z dziejów zootechniki polskiej. PWRiL, Warszawa.
- Opacki W., Szewmin J. (1973). Chów i hodowla bydła w Polsce w okresie 50-lecia (1918–1971). W: Karty z dziejów zootechniki polskiej. PWRiL, Warszawa.
- Mały Rocznik Statystyczny. (1938). Główny Urząd Statystyczny, Warszawa.
- Rocznik Statystyczny RP. (2012). Główny Urząd Statystyczny, Warszawa.
- Żukowski K., Węglarzy K. (2005). Wpływ duńskiego bydła czerwonego na użytkowość mleczną polskiego bydła czerwonego. Wiad. Zoot., 2: 107–112.
- 100 lat oceny wartości użytkowej bydła w Polsce. T. 1 (2004). Krajowe Centrum Hodowli Zwierząt, Warszawa, T. 2 (2008). Polska Federacja Hodowców Bydła i Producentów Mleka, Warszawa.



Fot.: archiwum Redakcji